Rok II. Kraków-Podgórze, środa 23 marca 1904. Nr 68.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Inżynierowie japońscy.

Generał-porucznik pruski von Janson pomieścił w poważnym tygodniku berlińskim wojskowym „Berliner Militar Wochenblatt“ studyum, poświęcone uzdolnieniu inżynierskiemu Japończyków.

Jest to naród pionierów z urodzenia. Wyspy japońskie, nawiedzane deszczem częstym, błotniste, o powietrzu, przesyconem wilgocią, mają rozliczne mosty, tamy, drogi. Lecz te środki komunikacyjne wymagają często i szybkiej naprawy. Huragany, zwane tajfunami, niekiedy w parę godzin zmieniają teren o kilkuset kilometrach kwadratowych w pustkowie, pozbawione dróg i mostów. Ale Japończycy nauczyli się skutkiem wprawy odwiecznej naprawiać szybko szkody, jakie powstały skutkiem takich katastrof żywiołowych. Generał Janson stwierdza, że na każdym kroku ogląda się w Japonii roboty reperacyjne, przeprowadzone szybko i dokładnie, wręcz genialnie. Japończyk posiada wogóle tę właściwość charakteru, że umie z zupełnym spokojem ducha poddać się wypadkom nieuniknionym i potem bez straty czasu, szybko, czasami nawet za szybko, nielekkomyślnie przystąpić do naprawy wyrównania szkód poniesionych.

Japończycy na Korei odrazu wystąpili w roli pionierów, budujących drogi i mosty. Pod tym bowiem względem panują w Korei wręcz rozpaczliwe stosunki.

Wszystkie tak zwane drogi w Korei są to ścieżki wydeptane przez ludzi i bydło. Korzystać z nich można tylko w pewnych porach roku, gdy na to pozwala pogoda i stan rzek. Mostów na rzekach niema żadnych. Przez góry prowadzą ścieżki dla jednego wędrowca, pnące się w górę i pozbawione jakichkolwiek łuków, ułatwiających wspinanie się po stromych pochyłościach. W dolinach, którędy płyną rzeki, cały teren jest bagnisty i grząski; od drugiej połowy marca do pierwszej połowy maja nie można wogóle podróżować po Korei północnej, gdyż wszystko stoi pod wodą, a grunt zmienia się w bezdenne, literalnie bezdenne bagna.

W takich warunkach trzebaby przeprowadzić olbrzymie roboty kanalizacyjne, żeby osuszyć grunta, przez które dopiero potem możnaby bić drogi i szosy. Podczas wojny niema na to czasu. Dlatego też Japończycy pewno w Korei północnej dopiero latem zaczną kroki wojenne.

Cech nosicieli w Korei.

„Dwudziestu koreańskich patryotów ogłosiło bezlitosną walkę z Japończykami i koreańskimi reformatorami - Japończykami“.

Tak brzmiała nadesłana przed kilku dniami depesza, na którą większość czytelników wcale uwagi może nie zwróciła. Jednym wydać się mogło, że wiadomość jest zbyt nawet błahą, ażeby warto było poświęcić jej bliższą uwagę, bo i cóż zrobić może dwudziestu ludzi, wobec potęgi Japończyków i koreańskich japonofilów, dzierżących dziś w swem ręku ster nawy państwowej.

Otóż wiadomość tę uzupełnić należy dodaniem, że tych dwudziestu ludzi należy do potężnego cechu nosicieli (tragarzy). Cech ten jest to jedna z najcharakterystyczniejszych osobliwości koreańskich i warto mu poświęcić bliższą uwagę.

Historyczne dzieje Korei, ucisk ludu ze strony możnowładców, Janbanów, którzy aż do naszych dni kompletowani byli z przedstawicieli sfer utrzymywanych, zmusiły prosty lud koreański, podobnież jak i ludy europejskie, do łączenia się w cechy i rozmaite inne związki, których organizacya bardzo przypomina związki zawodowe, tak rozpowszechnione w Europie w wiekach średnich. Cechy i związki są w Korei bardzo szeroko rozwinięte.

Wszyscy rzemieślnicy zjednoczeni są w



Pochód wojsk rosyjskich ku rzece Jalu.

rozmaite związki. Prócz tego istnieją stowarzyszenia, których powstanie wywołane zostało specyalnemi potrzebami życia koreańskiego i osobliwościami życia narodowego. Istnieją np. związki zawodowców, podejmujących się przeprowadzania wszystkich, nadzwyczaj złożonych i trudnych, ceremonij i obrządków ślubnych, pogrzebowych i t. d.

Ze związków zawodowych za najpotężniejszy uchodzi cech nosicieli. Nosiciele grają niepospolitą rolę w życiu Korei. — Górzyste położenie kraju, brak prawie zupełny jakichkolwiek dróg i inne wyłącznie miejscowe warunki, spowodowały, że najpotężniejszym i prawie jedynym środkiem lokomocyi w Korei jest grzbiet nosiciela. Cech nosicieli liczy dziesiątki tysięcy członków. Do cechu przyjmowani są przeważnie ludzie nie żonaci, lub wdowcy. Cech nosicieli posiada wzorową organizacyę. Prócz zarządu głównego, istnieją oddziały prowincyonalne. Na czele każdego stoi obierany starosta. Starosta taki posiada władzę nieograniczoną. Ma on nawet prawo życia i śmierci nad podległymi mu członkami cechu.

Cech nosicieli słynie swą uczciwością. Poprostu nie było jeszcze wypadku, aby towar, powierzony cechowi, nie doszedł na miejsce przeznaczenia.

Cech z zacięciem broni swych praw i jeśli kiedy władze zaczynają go uciskać, to nosiciele ogłaszają bezrobocie, które przynosi olbrzymie straty handlowi w całej Korei.

Prócz potężnego znaczenia ekonomicznego, nosiciele odgrywają wybitną rolę polityczną.

Nosiciele są wogóle wrogo usposobieni względem wszystkich cudzoziemców i zdaje się, że i Japończyków obdarzają nienawiścią taką samą, jak i drugich obcokrajowców.

W 1893 roku nawet cesarz koreański zwrócił się do cechu z prośbą o pomoc przeciw członkom „Klubu niezależnych“, założonego przez postępowo-reformatorską partyę, której zwolennicy odznaczają się krańcowem japonofilstwem.

Nosiciele, posłuszni woli monarchy, zjawili się w Seulu, w olbrzymiej liczbie, uzbrojeni w ciężkie maczugi, któremi poczęli zabijać zwolenników zależności i reform.

Lecz cesarz, obawiając się, aby postępowanie nosicieli nie wywołało powstania, a nawet wojny, nakazał nosicielom powrócenie w góry.

Pogróżka więc członków tak potężnego cechu, odznaczającego się krańcowym konserwatyzmem, wobec panujących w Korei stosunków, może być zaiste bardzo groźną.

Jak już z depesz wiadomo, jeden ze sprzysiężonych rzucił w Seulu bombę.

Z WARSZAWY.

Warszawski korespondent „Dziennika poznańskiego“ pisze: Wiadomości, jakie nadeszły do Warszawy z Petersburga o dotychczasowej działalności przebywającego tamże gen.-gubernatora Czertkowa, świadczyć się zdają, że usiłowania jego nie osiągną tym razem zamierzonego przezeń rezultatu. Dodawać nie potrzeba, że, jak zawsze, tak i w tym wypadku zamiary naczelnika kraju względem nas obmyślane były w kierunku jak najbardziej ujemnym i szkodliwym. Gen. Czertkow udał się do Petersburga, zbrojny w cały arsenał przeciw Polakom. Zarzuca im, że sympatyzują z Japonią, że wyczekują z niecierpliwością wiadomości o zwycięstwach japońskich, że każdy przedziurawiony okręt rosyjski i niepowodzenie wywołuje radość, manifestującą się pomiędzy innemi przez rozmaite dowcipy i koncepta na ten temat powstające itd. Głównym jednak przedmiotem tej nowej akcyi przeciwpolskiej jest obrane od pewnego czasu za cel prześladowania towarzystwo kredytowe ziemskie, którego władza ma być ukrócona, ścieśniona i zrusyfikowana. Służyć ku temu ma przedewszystkiem zamierzone zniesienie dotychczasowych dyrekcyj szczegółowych towarzystwa, znajdujących się we wszystkich dziesięciu stolicach gubernii Królestwa Polskiego (w Warszawie, Kaliszu, Płocku, Piotrkowie, Kielcach, Radomiu, Lublinie, Siedlcach, Łomży i Suwałkach), a zastąpienie ich urzędnikami z ramienia rządu, nie za pomocą wolnych wyborów, jak dotychczas.

Jednakże o ile wieściom, z Petersburga dochodzącym, wierzyć można, audencya jego u cara nie miała powodzenia. Jako jenerał-adjutantowi przysługuje mu prawo otrzymania (w nagłym wypadku) posłuchania u cesarza bez przechodzenia przez zwykłe formalności. Zameldował się tylko oficerowi dyżurnemu i audyencyę natychmiast otrzymał. Kiedy jednak, zapytany o powód niespodziewanego posłuchania, wyłuszczył ów „nagły“ powód, jaki go do tego skłonił, miał mu car odpowiedzieć:

— Dziwię się, że w obecnem tak ciężkiem położeniu, w jakiem się państwo znajduje, uważasz taką błahostkę (głupost') za sprawę ważną i nie cierpiącą zwłoki...

Ile jest prawdy w tem, zaręczyć nie umiem. Dość, że pogłoska ta krąży w sferach zwykle dobrze poinformowanych. Że audyencya nie wypadła po myśli jenerał-gubernatora, dowodziłaby pod pewnym względem niedawna urzędowa wiadomość o audyencyi jenerała Czertkowa u carowej, która nastąpiła w kilka dni po przesłuchaniu u cara. Wynikałoby stąd, że nienawistny nam a zacięty starzec, nie dając za wygraną, próbuje wszelkich innych dróg, aby celu dopiąć. O istotnej prawdzie i rzeczywistym skutku podróży gen. Czertkowa do Petersburga nie dowiemy się, aż po jego powrocie. O powrocie tym dotychczas z urzędowej strony nic nie słychać.

Z Sodalicyi Maryańskich.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Kongres Maryański, pierwszy na ziemiach polskich, odbędzie się stanowczo we Lwowie, w dniach 28 i 29 września br. Jest to już termin nieodwołalny. Zaaprobował go protektor kongresu JE. ks. arcybiskup Bilczewski, zniósłszy się w tej sprawie uprzednio z innymi arcypasterzami. Wskutek tego komitet kongresowy przystąpił niezwłocznie do przygotowawczych czynności. Komitet ten rozpadł się na 5 sekcyi: referatową, artystyczno-literacką, finansową, gospodarczą i kolejową. Każda z sekcyi ma swoją oddzielną autonomiczną organizacyę.

Jak z dotychczasowych relacyi wszystkich

Zbrodnia lekarza.

78

Chcąc wyjść z groty, trzeba przebyć rzekę, która przepływa na drugim końcu pod sklepieniem, tworzy tam, jakby wielkie jezioro i posiada co najmniej pięćdziesiąt stóp głębokości. Pana córka musi koniecznie dojść do tego brzegu, gdyż, pomimo woli, doprowadzi ją tam droga przez sale i galerye.

— A gdy tam dojdzie?...

— Gdyby była sama, w jej obłędzie nicby jej nie wstrzymało. Byłoby po niej.

— Przecież jest sama!...

— Przy brzegu czeka człowiek, któremu poleciłem, aby dopłynął tam łódką i czuwał, dopóki my nie nadejdziemy. A zatem mamy mniej o jedno niebezpieczeństwo. Jeżeli tylko tam dojdzie, będzie ocalona.

— Ile jej pozostaje jeszcze czasu do przybycia do jeziora?

— Przeszło dwie godziny. Grota ze wszystkiemi swemi zagięciami ma blisko milę długości.

— Mój Boże, a podczas drogi czy ominie szczęśliwie grożące jej na każdym kroku niebezpieczeństwa?!...

Szli dalej w głębokiej ciszy, przerywanej tylko odgłosem kroków na kamiennych schodach i oddalonym szumem potoku, podobnym do ostatnich dźwięków uciszającej się burzy. Chwilami zaś słychać było głos przewodników:

— Maryo! Maryo! Maryo!

Wszystko to robiło na nich wrażenie straszne, grobowe. Wszędzie unoszą się fantastyczne sklepienia, z których ogromne masy stalaktytów zwieszają się, wydłużają i tworzą rodzaj filarów; na tle ich śnieżnej białości odbijały się jaskrawo czerwone ognie pochodni. W innem znów miejscu ogromne stalagmity, wznoszące się na kształt wzgórz, łączą się w wiecznym uścisku z kamieniami sklepienia i tormują dziwaczne rzeźby, lub też zwieszają się na kształt miękkich, falistych zwojów draperyi, dochodzących u góry do nadzwyczajnej wysokości. Jeszcze gdzieindziej oczom widza ukazują się jakieś wspaniałe dziwacznych kształtów namioty, jakieś trofea wojenne, trony, lśniące jakby od dyamentów, które powstały przez wiekową krystalizacyę. To znów nagle roztwierają się poważne świątynie, meczety, minarety; alabastrowe teatralne gmachy pyszniły się swemi portykami i majestatycznemi kolumnami maurytańskiej architektury. U góry znów widać jakby głowy z rozwartemi wykrzywiającemi się paszczami. Gzemsy, festony, nadzwyczaj cienkie koronki, fantastyczne rysunki ozdabiają ściany przez całą ich długość.

A nasi znajomi, szli z okropną trwogą w duszy, jakby wszystkie te piękności, wszystkie te cuda miały im za grób służyć.

Poza temi masami kamieni, grotami, filarami i sklepieniami widzieli tylko Maryę, zawsze i wszędzie. Gdzie ona jest w tej chwili? Wołania przewodników pozostawały bez żadnej odpowiedzi. Zdawało im się, że góra przygniata ich całym swoim ciężarem.

Gdy przeszli galeryę i weszli do sali, Madelor, Paqueron i Paulina zatrzymali się. Przewodnicy zaś zapalali pochodnie ze słomy i przebiegali sale, zaglądając we wszystkie zakątki, w przypuszczeniu, że może Marya padła gdzie zemdlona i nie słyszy ich nawoływań.

W niektórych miejscach Lessa wyłania się nagle z wnętrza skał, przepływa przez sale i z szumem wpada dalej w jaką przepaść.

Zstępując ze skały na skałę, przewodnicy zbliżali się nad sam brzeg wody, pochylali pochodnie nad jej przeźroczystemi falami i usiłowali rozróżnić, czy w głąb tych wodnych otchłani nie stoczył się trup dziewczęcia.

Potem wracali na górę, potrząsali smutnie głowami, nie śmiejąc głośno wyrażać swojej obawy i napowrót głosem silnym i monotonnym wołali:

— Maryo! Maryo! Maryo!

Ciąg dalszy nastąpi.

sekcyi wnosić można, kongres zapowiada się niezwykle poważnie i stanie na wysokości znanych zjazdów maryologicznych w Lyonie i Fryburgu, przewyższając je nadto wprost imponującym udziałem osób świeckich.

Zapowiedź tę potwierdzają najwymowniej zgłoszenia do sekcyi referatowej. Już dzisiaj, jak donosi miesięcznik „Sodalis Maryanus“, nadpłynęło około 50 referatów. Większość referatów pochodzi z Krakowa, przeważnie zaś z grona profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z Galicyi wschodniej deklarują swoje uczestnictwo posłowie, publicyści, pedagodzy, obywatele ziemscy. Pokaźna część prac wyszła też z pod piór kobiecych i to najbardziej znanych.

Zapewniony jest nadto w 2 posiedzeniach plenarnych udział dostojników Kościoła, koryfeuszów parlamentarnych, nauki i literatury polskiej. Najznakomitszy z naszych maryologów, ks. biskup Pelczar, stanie też na katedrze. Dwukrotnie zabierze głos sam dostojny protektor kongresu JE. ks. arcybiskup Bilczewski.

Rezultatu zabiegów sekcyi artystycznych na razie podać jeszcze nie możemy. Prace jej idą raźnym krokiem. Już dziś wszakże współpracownictwo p. Rydla, kończącego właśnie misteryum ku czci N. M. Panny Królowej Korony Polskiej, oraz ks. Surzyńskiego, słynnego historyka i reformatora muzyki kościelnej, pozwala sekcyi tej snuć daleko idące plany.

Sekcya kolejowa, ukończywszy czynności około organizacyi pielgrzymki kwietniowej do Rzymu, rozpoczęła zabiegi celem uzyskania możliwie wielkich ułatwień dla uczestników naszego kongresu Maryańskiego“.

List posła Bojki.

Poseł Bojko nadsyła nam następujący list:

Wiedeń, dnia 19 marca 1904 r.

Szanowna Redakcyo!

Tak niemieckie, jak i niektóre polskie dzienniki, zaliczyły nas, ludowców, do tych stronnictw, które prowadzą przeciw drowi Koerberowi obstrukcyę.

Niniejszem oświadczamy, że jakkolwiek polityka prezesa ministrów wcale nas nie zachwyca, to jednakże nie mamy powodu popierać obstrukcyi czeskiej.

Bardziej na sercu leży nam załatwienie postulatów krajowych, do których zaliczamy większą dotacyę dla powodzian galicyjskich, wydatniejszą pomoc dla kraju na koleje itp., którąby biednemu robotnikowi dała możliwość zarobku i bodaj utrzymania przy życiu biednej ludności.

Imieniem ludowców

J. Bojko, poseł do Rady państwa.

Defraudacya w Przemysłówce.

Śledztwo, prowadzone z wielką skrupulatnością przez sędziego śledczego p. dra Marowskiego, ograniczało się w ostatnim czasie prawie do tego, że p. Marowski przy pomocy fachowych znawców badał księgi kasowe Przemysłówki wstecz.

Badania te jednak, jak nas informują, naprowadziły na ślad n o w y c h malwersacyi — i we wtorek policya przyaresztowała nagle p. Bronisława Wallę, byłego urzędnika Tow. Kredyt. rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Dochodzenia więc w sprawie defraudacyi znajdują się obecnie w nowem stadyum i nie będą tak prędko ukończone, a rozprawa, o której przypuszczano, że się odbędzie w kwietniowej kadencyi, może nastąpić dopiero aż gdzieś w czerwcu. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy, ale podobno możemy się przygotować jeszcze na wiele niespodzianek w tej sprawie.

Wreszcie jeszcze jedna senzacya: P. Roman Chmurski został w poniedziałek wieczór wypuszczony z więzienia śledczego za kaucyą 10 tysięcy koron, które złożyła jego żona.

Z sali sądowej.

Kraków 22 marca.

Tajni spólnicy p. Anisfelda. Dzisiaj stanęła w tut. sądzie kraj. karnym przed trybunałem pod przew. r. dra Muczkowskiego szajka złodziejska, złożona z siedmiu oskarżonych, która systematycznie okradała sklep bławatny p. Anisfelda na Stradomiu. Głównym hersztem tej szajki był Jan Godyń, stróż domu, w którym p. Anisfeld ma swój sklep. On to, dorobiwszy sobie klucze do magazynów, kradł z nich różne towary bławatne, które następnie Józef Zwoliński, jako domokrążca, sprzedawał po „znacznie zniżonych cenach“ w okręgu wadowickim. Ponieważ p. Anisfeld kradzieży nie zauważył, przeto ośmielony tem Godyń, począł większe partye towaru kraść i przez Zwolińskiego i innych członków tej szajki za bezcen sprzedawać. Tymczasem żandarmerya w Mucharzu doniosła do tutejszej policyi, że niejaki Zwoliński sprzedaje w okręgu wadowickim podejrzanie tanio różne towary bławatne. Przeprowadzone śledztwo spowodowało przyaresztowanie oskarżonych, a rewizya, dokonana w ich mieszkaniach, przyniosła spodziewany skutek, ponieważ prawie u każdego z oskarżonych znaleziono liczne towary bławatne, pochodzące z kradzieży. Godyń był również parobkiem w handlu kolonialnym Chaima Tislowitza, któremu również skradł różne towary kolonialne.

Szkoda poszkodowanego p. Anisfelda wynosi blisko 500 koron. Oskarżeni twierdzili, że przedmioty znalezione u nich podczas rewizyi, są ich własnością i że wcale nie wiedzieli, żeby Godyń kradł te towary ze sklepu p. Anisfelda.

Radca B ł o n a r o w i c z (do osk. Bartnickiej): A skąd miałaś skarpetki i męskie rękawiczki, które znaleziono u ciebie podczas rewizyi?

O s k. B a r t n i c k a: Kupiłam je na prezent dla oskarżonego.

R. B ł o n a r o w i c z: Na prezent? Pięknieby wyglądał w skarpetkach i rękawiczkach przy ślubie, a reszta gdzie? (Wesołość).

Po naradzie wydał trybunał wyrok, którym skazał Jana Godynia na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Wiktorynę Janikową również na 3 mies., Franciszkę Woźniakową na 2 mies., Józefa Zwolińskiego na 6 tygodni, Piotra Jamka na 3 mies., Magdalenę Bartnicką na 14 dni, a Annę Zwolińską od oskarżenia uwolnił.

Kradzież podczas powodzi. Zeszłoroczna powódź lipcowa zalała także gminę Wolę przemykowską i objęła domy Ignacego Lasockiego i Marcina Golika. Lasocki, chroniąc się przed wodą, zostawił w zamkniętym domu włok na ryby, dwa więcierze i sak, których gdy woda opadła, w domu nie znalazł. Opowiedział o tem Pawłowi Małosze i przyrzekł mu wynagrodzenie, jeżli ten się dowie, kto mu skradł te rzeczy. Wówczas Małocha oświadczył mu, że kradzieży tej dopuścił się 18 letni chłopak Jan Dobosz. W kilka dni przyniósł Małocha Lasockiemu włok (sieć na ryby) i oświadczył mu, że sak jego jest w domu Prusa, zaś więcierz u Świątka. Rozumie się Lasocki dał Małosze 7 szóstek „za znaleźne“ i koronę na poczęstunek. Tymczasem okazało się, że kradzieży tej dopuścił się wprawdzie Dobosz, ale z namowy Małochy. Dziś zasiedli obaj na ławie oskarżonych. Dobosz przyznał się do winy, a Małocha wypierał się do ostatka.

P r z e w. (do Dobosza) Ukradłeś także kury Golikowi?

O s k. Ukradłem, ale Małocha mi kazał i gdy kury sprzedałem za 80 centów, dałem Małosze 40 centów.

O s k. M a ł o c h a. Mogę sto razy przysięgnąć sumiennie, co mi ani halerza nie dał.

O s k. D o b o s z. Helera wam nie dałem, ale 4 szóstki toście wzięli (wesołość).

Po przesłuchaniu świadków odczytał przew. dr. Ursel świadectwa moralności wystawione dla oskarżonych, wedle których „jako przez majątku nie zasługują na dobre świadectwo, a Jasiek Dobosz ciągiem bo ta i nic nie robi“.

Po naradzie wydał trybunał wyrok, skazujący każdego z oskarżonych na 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Za zabranie listów. Przed krakowskim pow. sądem karnym odbędzie się niebawem proces przeciw pannie Ludwice G., córce emer. urzędnika kolejowego, znanej piękności. W jesieni z. r. pojawił się w krakowskich dziennikach inserat tej treści, że panienka z szybkiem pismem i biegła w rachunkowości znajdzie posadę w większym sklepie. Oferty należało przesyłać pod „Egzystencya 200“ Kraków, poste restante. Panna G. postanowiła starać się o to zajęcie i w tym celu napisała odpowiednią ofertę. Wrzuciwszy ją do skrzynki, udała się równocześnie na urząd pocztowy, gdzie wydają listy poste restante i zażądała wydania sobie wszystkich listów pod „Egzystencya 200“ nadesłanych. Urzędniczka, stosownie do przepisu, wydała jej listy. W ten sposób panna G. osiągnęła to, że dla rzeczywistego właściciela tych listów leżał na poczcie jej list tylko, lub jeszcze jeden albo dwa inne, także w tym czasie nadane. W ten sposób szanse panny G., że na nią padnie wybór w braku innych kandydatek, urosły niemal do pewności. I ta rachuba ją nie zawiodła.

Otrzymała niebawem wezwanie, aby w sprawie swej posady zgłosiła się do jednego z tutejszych przemysłowców, pana S., celem porozumienia się co do objęcia swych obowiązków. — Mimo skromnej na początek płacy panna G. była ze swej posady bardzo zadowoloną. Między nią a jej pryncypałem wywiązał się niebawem stosunek miłosny, którego zakończeniem miał być ślub. Wśród miłosnych zwierzeń panna G. wyspowiadała się nawet przed swym ukochanym, w jaki sposób dopomogła sobie do otrzymania posady u niego. Pan S. nietylko się nie gniewał, ale przeciwnie był wprost zachwycony tym dowcipem ze strony ukochanej.

Tymczasem do kantoru przemysłowego zaglądał często wiedeński komiwojażer z próbkami swej fabryki. Znajomość panny G. z tym komiwojażerem zamieniła się wkrótce w stosunek prawdziwej i serdecznej miłości. Stary adonis poszedł w kąt.

Zaszło tak daleko, że panna G. opuściła posadę i gotowała się do podróży do Wiednia, aby tam szukać sobie zajęcia. Wszystkie prośby i zaklęcia p. S., aby panna G. do niego znów wróciła, nic nie pomagały. W pannie G. obudziła się miłość do komiwojażera i właśnie miała wyjeżdżać do Wiednia, gdy do sądu karnego wpłynęło na nią ze strony jej dawnego szefa doniesienie o oszustwo, popełnione przez podjęcie nie należących do niej listów poste restante. Pan S. przypuszcza, że w ten sposób zgnębi i utrzyma przy sobie dawną piękną kantorzystkę. Rozprawa odbędzie się w tych dniach.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. (Fatalne wypadki w ostatnich dniach). W Grabówkach, Kazimierz Jaglarz, górnik, który był zajęty w stajni, został przez krowę tak w skroń kopnięty, że padł trupem.

W Stojowiaach. Katarzyna Wylęgałówna, 24 lat licząca, nabierając wodę ze stawku, dostała ataku apoplektycznego, padła głową w zarębę lodu i dla braku pomocy udusiła się.

W Rzeszotarach, Anna Sargowa, kłótliwa kobieta, wszczęła awanturę ze sąsiadami, wśród której tak ją sąsiedzi nabili i zeszarpali, że za parę dni zmarła.

W Szczygłowie spaliła się na węgiel trzyletnia córeczka Ludwika Toronia.

Wypadek nastąpił wskutek nieostrożności matki, która napaliwszy w piecu, zostawiła w mieszkaniu zamknięte dziecko, a sama poszła do męża, pracującego w Wieliczce. Prawdopodobnie ogień wypadł z pieca, a gdy sąsiedzi spostrzegli wydobywający się dym, wpadli do mieszkania, ogień zagasili i odnaleźli dziecko spalone.

Z Zabierzowa koło Niepołomic. Ciekawa rozprawa toczyła się onegdaj w sądzie niepołomickim. Wyrobnik z Zabierzowa, Marcin Wilkosz, kupił maszynę do szycia za 140 kor. na raty po 4 kor. miesięcznie, które przesyłał za pośrednictwem urzędu pocztowego w Zabierzowie na ręce ajenta Abrahama Teitelbauma. Przesyłając ratę dnia 11 lutego 1901 r. wręczył poczmistrzowi p. Józefowi Weissowi kwotę 4 kor., poczmistrz jednakże przez pomyłkę napisał na recepisie 40 kor. Wilkosz chciał z tego skorzystać i obwinił p. Weissa o przywłaszczenie sobie 36 kor., twierdząc, że on przez pomyłkę napisał na przekazie 4 kor. zamiast 40, ale wręczył poczmistrzowi 40 kor. i dlatego na 40 kor. recepis otrzymał. Sprawa poszła do sądu. Wilkosz jednak przyszedł przed rozprawą do sądu i oświadczył, że mu p. Weiss zwrócił 36 kor. Kiedy zaś przekonano się, że oskarżenie Wilkosza było z gruntu nieprawdziwe, tak samo jak i doniesienie o zwrocie pieniędzy, prokuratorya oskarżyła Wilkosza o zbrodnię oszczerstwa i onegdaj odbyła się o to rozprawa w sądzie niepołomickim. Po wyjaśnieniu całej sprawy przez p. Weissa, trybunał skazał Wilkosza na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

Z Zakopanego piszą nam: Od niejakiego czasu pobyt gości w Zakopanem zdaje się być ze względu na psy wielce zagrożonym. Pojawiły się tu psy wściekłe, które pokąsały kilka psów, utrzymywanych przez mieszkańców Zakopanego, a jak opowiadają, jeden wściekły pies pokąsał nawet pewną panienkę, córkę właściciela pensyonatu.

Mimo zarządzeń p. komisarza klimatycznego Piątkiewicza, właściciele psów nadal puszczają je wolno. Może p. komisarz zarządzi ściślejsze przestrzeganie wydanych środków zaradczych i nieposłusznych zmusi do stosowania się do poleceń. Nie sposób przecież dla niedbalstwa właścicieli psów narażać przebywających w Zakopanem na niebezpieczeństwo. *Robert Adamski*, notaryusz Bóbrce.

Cudowny rabin.

W ostatnich dniach, jak już donosiliśmy, aresztowano pewnego izraelitę, nazwiskiem Jojne Fraenkel z Borszczowa, który zajmował się partactwem lekarskiem, podając się za cudownego rabina. Przy pomocy różnego rodzaju maści, ziółek i plastrów „leczył" swych współwyznawców, naturalnie bez skutku, ale za drogie pieniądze, wykazując się przytem świadectwem gminy izraelickiej w Stryju, wedle którego był „gross Rebbe". Jak sprawdzono, żadna gmina nie wybrała go na swego rabina, a nadto był w Stryju za niedozwolone leczenie sądownie karany.

W ostatnich czasach przebywał w Krakowie na Kazimierzu, gdzie na szeroką skalę zaczął praktykę lekarską, zdobywając sobie szeroką klientelę między ciemnym tłumem starozakonnych. Miał jednak w swem leczeniu pewien system, nie bardzo moralny, który stosował szczególnie do młodych kobiet.

Przed kilku dniami zgłosiła się na tutejszą klinikę młoda izraelitka z Lubaczowa, chorująca na piersi. Tutaj oświadczyli jej lekarze, że musi poddać się operacyi. Przypadkowo dowiedziała się ona o cudownym rabinie i postanowiła zasięgnąć jego światłej rady. P. Jojne oświadczył jej: „*co żaden lekarz na nic sze nie zna, keine Operation ist potrzebny*, on jej da plaster za 30 kor., niech sobie przylepi w bolące miejsce i wszystko będzie „git". Później zaczął ją badać według swojej metody. To zaczęło się żydówce nie podobać; opowiedziała o tem



Rzekomy cudotwórca Jojne Frankel.

swemu mężowi i krewnym, którzy zrobili „familijne rade" i powiedzieli, co trzeba czekać, czy plaster poskutkuje.

Przyszedł drugi pacyent, p. Glockenberg z Borysławia, który miał „bolące noge". P. Jojne dał mu „maszcz", za który wziął kilkanaście koron. Ale maszcz (pszakrew!) nic nie pomógł, a p. Glockenberg zrobiał sze zły i poleczał na policajwache powiedzecz, co ten rabin, to nie jest żaden rabin. Policya zaaresztowała lekarza-cudotwórcę. Znaleziono przy nim całą aptekę podręczną, składającą się z różnych maści, kropli i plastrów. Znaleziono też przy nim jakiś podręcznik drukowany do leczenia, a dwa pisane. Znaczna liczba recepisów świadczyła, że p. Jojne miał szeroką klientelę.

Nie poczuwa się na policyi do winy, wzywa Boga na świadka, „co on jest prawdziwy rabin", ale policya, mając liczne dowody oszustw, popełnianych przez niesumiennego „rebbe", odstawiła go do sądu, gdzie będzie odpowiadał za swoje sprawki.

Interesującego lekarza przedstawiamy powyżej według fotografii policyjnej.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 marca.

KALENDARZ.

Dziś we środę Wiktoryna i Pelagii. — Jutro we czwartek Dyonizego i Szymona. — Pojutrze w piątek Zwiastowanie N. M. P.

Wschód słońca 23 bm. o godz. 6 minut 05; zachód o godz. 6 min. 09, długość dnia godzin 12 min. 4

Środa.

Teatr. W miejskim „Piękna żonka" komedya w 4 aktach M. Bałuckiego o godzinie 7 wieczór. Ludowy zamknięty.

Koncerty: W sali „Sokoła" koncert Niny Faliero Dalcroze o godz. pół do ósmej wiecz.

Pogadanki: W Kole literacko-artystycznem pogadanka dra Em. Świejkowskiego na temat: „Historya tow. przyjaciół sztuk pięknych" o godz. pół do ósmej wieczór.

Wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum wykład dra Fr. Bylickiego „O najnowszych kierunkach w muzyce" o godz. 7 wieczór.

Odczyty: W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) odczyt dra T. Konczyńskiego pt: „Bernard Shaw, dramaturg angielski" o godz. 6 wieczór.

Czwartek.

Teatr: Miejski zamknięty.

W ludowym „W roku 1863" dramat w 5 obrazach H. Stroki.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym: W sali muzeum techniczno-przemysłowego wykład I. Daszyńskiego pt: „Budżet austryacki a lud pracujący", o godz. pół do ósmej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W I. szkole realnej wykład dra J. Milewskiego pt. „Zasady polityki finansowej" o godz. 7 wieczór.

Z Tow. „Polska sztuka stosowana". Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu prezes Tow. prof. Karol Potkański omówił ruchliwą i dodatnią działalność Tow. w roku ubiegłym. Podniósł szczególnie wydawnictwo „Materyałów polskiej sztuki stosowanej" i urządzenie wystawy wyrobów w stylu sztuki stosowanej i podziękował sekretarzowi p. J. Warchałowskiemu jakoteż wydziałowi za gorliwą pracę około rozwoju Tow. Po zdaniu sprawy z rewizyi ksiąg przez p. Wł. Anczyca i udzieleniu wydziału absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego wydziału, do którego weszli: pp. prof. K. Potkański, prezes, F. Jasieński, wiceprezes, J. Warchałowski, sekretarz, dr. St. Goliński, skarbnik, J. Bukowski, J. Czajkowski, dr. F. Kopera, E. Dąbrowa, Fr. Mączyński, St. Kamocki, prof. J. Mehoffer, prof. hr. J. Mycielski, A. Procajłowicz, bar. L. Puszet, prof. J. Stanisławski, J. Szczepkowski, E. Trojanowski, insp. S. Udziela, H. Uziembło, K. Żelechowski. Do komisyi kontrolującej: W. Anczyc, Z. Balicki, dr. A. Benis, Moskwa Fr., Turski Wł.

Z biura Wystawy metalowej piszą nam: Podczas Wystawy metalowej i równocześnie z nią odbędzie się wystawa okazów dawnego przemysłu metalowego. Będzie to bardzo interesujące uzupełnienie całości obrazu i zdoła obudzić zajęcie nietylko w sferach rzemieślniczych i przemysłowych, które bezwątpienia będą korzystać ze wzorów dawnych, ale też i u amatorów dzieł sztuki i kultury minionych wieków, jak również i w całem naszem społeczeństwie. Praca nad przy-

go.owaniem tej wystawy odbywa się pod egidą Muzeum narodowego i jego dyrektora oraz reprezentanta komitetu Wystawy metalowej, znawcy odnośnych dzieł sztuki, p. Leonarda Lepszego.

Do komitetu Wystawy historycznej zaproszono następujących Panów: Prof. dr J. Bołoz-Antoniewicza (Lwów), St. Burtynowskiego (Kraków), J. Batowskiego (Kraków), ks. kan. Bombę (Tarnów), ks. T. Bukowskiego (Kraków), St. Cerchę (Kraków), Ad. Chmiela (Kraków), dr Al. Czołowskiego (Lwów), prof. dr St. Domańskiego (Kraków), ks. T. Flisa (Kraków), K. Fritscha (Kraków), J. Goreckiego (Kraków), Gumowskiego (Kraków), M. Jarę (Kraków), dr. F. Koperę (Kraków), ordynata hr. A. Krasińskiego (Warszawa) prof. dr St. Krzyżanowskiego (Kraków), dr Wł. Łozińskiego (Lwów), dr J. Muczkowskiego (Kraków), prof. dr hr. J. Mycielskiego (Kraków), J. Pagaczewskiego (Kraków), Wł. Rebczyńskiego (Lwów), inż. K. Rollego (Podgórze), prof. dr M. Sokołowskiego (Kraków), dr A. Sternschussa (Kraków), Strzałeckiego (Warszawa), St. Świeżawskiego (Lwów), dr Em. Swieykowskiego (Kraków), dr St. Tomkowicza (Kraków), archit. J. Wdowiszewskiego (Kraków), inż. Ed. Zieleniewskiego (Kraków).

Pierwsze posiedzenie odbędzie się w w Krakowie w sobotę, dn. 26 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

Szewski kurs majsterski odbędzie się w Krakowie od 15 kwietnia do 4 czerwca b. r. Nauka jest bezpłatną. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów, którzy otrzymają zasiłek na utrzymanie, a kandydaci z prowincyi również na zwrot kosztów biletu kolejowego. Podanie o przyjęcie do Wydziału krajowego należy wnieść na ręce dyrektora szkoły przemysłowej p. Jana Rottera. Do podania należy załączyć metrykę, świadectwo moralności, świadectwa szkolne i wyzwolin i kartę przemysłową, potwierdzoną przez zwierzchość gminną i stow. przemysłowe. Termin ostateczny do wnoszenia podań upływa z dniem 26 maca br. Podanie o zasiłek należy wnieść również do Wydziału kraj.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela bezpłatnej porady swoim członkom w każdą środę z wyjątkiem świąt w sali Tow. zal. przy ulicy Szerokiej l. 16 I. piętro od 6—7 godz. wieczór przez wydelegowanego adwokata.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Na posiedzeniu tem rozwinęła się dłuższa dyskusya nad pokryciem niedoboru na rok 1904. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 24 bm.

Dwa duże srebrne lichtarze znaleziono wczoraj na Grzegórzkach koło rzeźni i złożono je na przechowanie w policyi. Lichtarze te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży w jakim kościele. Jeśliby kto mógł udzielić bliższych informacyi o tych lichtarzach, zechce podać je do wiadomości tutejszej policyi.

Z kroniki policyjnej W składzie obuwia Jakóba Grünfelda nieznana służąca skradła parę trzewików sznurowanych wartości 7 kor. i to z jednej nogi.

Z Podgórza.

Uczczenie imienin prezesa podgórskiego Sokoła Prezes Sokoła dr Józef Emilewicz cieszy się wśród podgórskiej drużyny sokolej niezwykłą popularnością. Z okazyi jego imienin 19 bm. urządził też Sokół prawdziwą owacyę dla swego zacnego prezesa. Rano zjawili się w jego mieszkaniu delegaci wydziału, imieniem których złożył solenizantowi życzenia druh Bierczyński, sekretarz Sokoła i zaprosił go na wieczornicę. Na wieczornicy tej zjawili się prawie wszyscy czynni członkowie w mundurach sokolich, a nawet po raz pierwszy wystąpiły umundurowane druhinie. Wśród szpaleru druhów przy dźwiękach muzyki „Harmonii" wprowadzono prezesa do sali. Imieniem drużyny sokolej przemówił wiceprezes Sokoła d. Rolle, imieniem miasta przemówił asesor d. Łuczko, imieniem młodzi sokolej mówił d. Gawryś, dalej d. Gadomski i wielu innych. Prezes podziękował w serdecznych słowach, zapewniając, że całą pracę włoży w to, aby gniazdo podgórskie karnością, pracą i ruchliwością zaliczać się mogło do pierwszych w kraju. Nastrój serdeczny, a przytem poważny uczty świadczył, że brać sokola w Podgórzu, to ludzie, którzy zrozumieli idee sokole i dla nich pracują.

Walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów Powiat. kasy chorych w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 27 marca o godz. 3 popołudn. w sali „Sokoła". Na porządku dziennym: sprawozdanie zarządu za r. 1902 i 3., wybór zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego oraz wnioski członków.

Popis gimnastyczny odbędzie się w „Sokole" podgórskim w piątek 25 marca. W programie ćwiczenia uczniów i druhów, a co najważniejsza, wystąpią z ćwiczeniami poraz pierwszy druhinie, toteż popis ten budzi ogólne zainteresowanie.

Jeździł sobie góral niejaki Światłoń z drzewem. Młody był, śwarny też, a podobały mu się bardzo pierścienie złote, jak to inni noszą. Więc korzystając z nieobecności pani domu, wziął ze stołu dwa pierścienie włożył na palec i poszedł dalej drzewo sprzedawać. Ale policyi nie podobały się te pierścienie u biednego góralczyka i przyaresztowała go. Płacze ci on teraz, płacze, ale nic mu nie pomoże, bo mógł cudzego nie brać.

Pomysłowym przemytnikiem okazał się Szulem Wohl 17 letni kelner u kupca win Naftalego Englaendera w Podgórzu. Był on posyłany z winem do konsumentów krakowskich i otrzymywał od pryncypała pieniądze za opłacanie akcyzy. Otóż przemyślny kelner postanowił zrobić malutki „geszeft". Kazał sobie sporządzić blaszankę odpowiednią, aby ją mógł ukryć pod ubraniem, do niej wlewał wino z flaszek, a w Krakowie przelewał znów wino z blaszanki do flaszek. Żmudna to była robota, ale ostatecznie opłacała się wcale dobrze. Cóż, kiedy panowie konsumenci skarżyli się, że Englaender przysyła im mętne wino (skutkiem przelewania), a nawet zagrozili, że zaprzestaną brać od niego „towar". To naprowadziło Englandera na trop i pomysłowy kelnerczyk dostał się pod klucz policyjny. *(cz.)*

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 22 marca.

(Liga dla ochrony czci. — Służąca potwór. — Emerytura artystów. — Bazar krajowy).

Ukonstytuowanie się „Ligi dla ochrony czci" przy tak licznym udziale członków i w tak poważny sposób wywiera już nadspodziewany wpływ. Ciągle nadchodzą z różnych stron kraju zgłoszenia o przyjęcie w poczet członków Ligi, mężowie zaś, wybrani do sądu honorowego Ligi, na zawiadomienie o swoim wyborze, odpisują z gorącem podziękowaniem za taki dowód zaufania, zapewniając, że świadomi poważnego i szlachetnego celu Ligi, powierzonym im obowiązkom w danym razie z gotowością i całą sumiennością zadość uczynić nie omieszkają. Zarząd Ligi otrzymał już drugą sprawę, która przydzieloną będzie do zbadania i ewentualnego rozstrzygnięcia sędziom honorowym.

Przed dwoma dniami odstawiono do więzienia służącą Annę Borejko, która kłócąc się ustawicznie z mamką, będącą razem z nią w służbie u dr. Ł. Mildwurma, w potworny sposób postanowiła zemścić się. Oto czteromiesięcznej córeczce dr Mildwurma wlała Borejko do ust rozczynu z zapałek fosforowych. Biedne maleństwo płyn połknęło, ale na szczęście nie w wielkiej dozie i natychmiast dostało strasznych boleści i wymiotów. Zbrodniczą zemstę potwornej sługi natychmiast zobaczono i pospieszono maleństwu z bezzwłoczną pomocą.

Dziś już stan zdrowia niemowlęcia jest dobry. Czynu tego strasznego dopuściła się Borejko w tej myśli, że nikt ją nie posądzi o to, tylko znienawidzoną przez siebie mamkę i przez to zostanie ona napędzona. Na dnie szklaneczki zostawiła Borejko, widocznie w pospiechu i zamieszaniu wskutek strasznego krzyku dziecka, trochę płynu trującego. Szklaneczkę z trucizną odesłano sędziemu śledczemu.

Wydział krajowy zastanawia się nad kwestyą przypuszczenia do funduszu emerytalnego artystów byłej sceny hr. Skarbka, także tych artystów, którzy na scenie hr. Skarbka nie pracowali.

Dzisiaj przed południem odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie nowego lokalu bazaru krajowego, mieszczącego się obecnie w hotelu Georgea.

Straszna zbrodnia.

Wiedeń jest pod wrażeniem poczwórnego morderstwa, jakiego od dawna nie rejestrowały kroniki policyjne.

Czeladnik rzeźnicki ośmnastoletni Jerzy Ebner, znany pod przezwiskiem „Krowotenschurl", zamordował z zemsty w nocy siekierą majstra swego i majstrową Swados w Ottakring, chłopca Angerera i służącą Waniek, poczem widząc się odkrytym, sam nożem zadał sobie kilka ran w okolicy serca.

Ebner popełnił te zbrodnie z zemsty za naganę, jaką otrzymał od majstra!

Stan poczwórnego mordercy jest groźny. Trzy ofiary jego zmarły; czwarta, służąca której siekierą rozbił głowę, walczy ze śmiercią.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin" z dnia 22 marca popoł. i 23 marca z rana:

Naiwność rosyjskiej agencyi.

Moskwa. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Według wiadomości, jakie firma handlowa „Czurin" otrzymała z Porta Artura, ruch handlowy w Mandżuryi i okręgu amurskim jest wbrew wszystkim innym wiadomościom bardzo ożywiony. W Charbinie wzmógł się popyt na wszystkie materyały, potrzebne dla wojska. — (Któż o tem wątpił?)

Rosyanie fortyfikują Niuczwang.

Londyn. — „Daily Cronicle" donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą: Dzisiaj przybyły tu dwa pułki kozaków i cztery 15-to cm. działa. Roboty koło fortyfikacyi trwają bez przerwy. Ten sam dziennik przynosi wiadomość z Szangaju, że według wiadomości z Niuczwangu Japończycy przekroczyli Tatung i że stoi im otworem droga do gór Motien, gdzie się znajduje znaczna siła wojenna rosyjska. — Wiele pociągów z rannymi Rosyanami przybyło do Liaujang przez Taszikijan. — W Niuczwang znajduje się 6 dział oblężniczych, sprowadzonych z Portu Artura.

Nowy atak na Port Artura.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Mukden: W nocy z dnia 21 na 22 bm. pojawiły się przed Portem Artura japońskie torpedowce. Rosyjskie okręty i baterye rozpoczęły na nie ogień i utrzymywały go przez 20 minut. O godz. 4 rano ponowiły japońskie torpedowce atak. O godz. 7 pojawiła się eskadra japońska i o godz. 9 rano rozpoczęła ogień na port wewnętrzny. Rosyjskie działa odpowiedziały strzałami.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew potwierdza doniesienie o wczorajszym nocnym ataku na Port Artura.

W Mandżuryi.

Niuczwang. Biuro Reutera donosi, że wczoraj między 7 a wpół do 8 rano na wybrzeżu w odległości — jak można sądzić 6 mil — słyszano czternaście strzałów armatnich; wskutek mgły nie można jednak było sprawdzić, gdzie strzelano.

Niuczwang. (B. kor.) Urzędownie wyjaśniają, że słyszane onegdaj strzały pochodziły z dział, które brały udział w ćwiczeniu artyleryi.

Paryż. Z Niuczwangu donoszą, że nieustannie wyłaniają się tam nieporozumienia międzynarodowe. Najpoważniejszym jest spór władz rosyjskich z poddanymi angielskimi, którzy nie chcą zgodzić się na oddalenie swych japońskich służących, o nich zaś twierdzą wojskowi rosyjscy, że są poprostu szpiegami wojennymi, donoszącymi swojej armii o wszystkiem, co się dzieje w Niuczwangu. Konsulowie zaprotestowali przeciw najnowszemu rozporządzeniu komendanta rosyjskiego, który wszystkim niewojskowym zabronił przekraczania granic dzielnicy chińskiej.

Irkuck. Jenerał Kuropatkin przybył wczoraj w nocy i o godzinie 8 rano odjechał do stacyi Bajkał.

W Seul.

Seul. Markiz Ito otrzymał order Kwiatu Śliwy. Odznaczenie to jest bardzo zaszczytnem, a otrzymują je jedynie osoby z rodów książęcych.

Na audyencyi u cesarza zalecił Markiz Ito przeprowadzenie reform, dla zapobieżenia zamętowi, jaki wywołały wypadki w r. 1895.

Japończycy prosili amerykańskiego atache wojskowego, jenerała Alena, który znajduje się w Pingjang, aby się dalej nie wysuwał ku strażom przednim.

(Japończycy wogóle nie pozwalają także i korespondentom europejskim posuwać się poza miasto Pingjang.)

Rada państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie wniosków i interpelacyj.

Obrady Niemców.

Wiedeń. Niemcy posłowie z Czech zebrali się dziś na obrady, omawiali położenie polityczne i sprawę ugody czesko-niemieckiej. Uchwalono po dłuższej dyskusyi porozumieć się w tych sprawach z niemieckimi posłami z innych prowincyi.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń. Po czterech imiennych głosowaniach, odczytano następnie resztę wniesionych wczoraj interpelacyj.

Minister handlu wręczył projekt ustawy o rozszerzenie portu w Tryeście, poczem prezydent Izby kazał odczytać pismo prezydenta ministrów, odraczające sesyę Rady państwa.

Prezydent Izby życzy posłom wesołych świąt i zamyka posiedzenie o godz. 4 min. 35 po południu.

Pos. Daszyński do prez. min. w sprawie uwięzienia Hermana Migdena w Husiatynie, tenże poseł do ministra handlu w sprawie naruszenia *tajemnicy listowej przez urząd pocztowy w Krakowie.*

Pos. Breiter i tow. w sprawie defraudacyi pieniędzy podatkowych przez naczelnika gminy Malika w Derczycach.

Pos. Danielak, Petelenz i tow. w sprawie stosunków leśnych w Zakopanem.

Konferencya polsko czeska.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie 3 po południu zebrali się w salonie prezydyalnym reprezentanci Koła polskiego, Klubu czeskiego, czeskiej szlachty konserw. i czeskich agraryuszów.

Przewodniczył pos. Jaworski; w naradach wzięli udział hr. Dzieduszycki, Dulęba i D. Abrahamowicz, Pacak, Stransky, Kramarz i Żaczek, hr. Sylva Taronca, ks. Schwarzenberg i Kubr.

Naprzód na zapytanie Pacaka oświadczył p. Jaworski, że Koło Polskie tylko z własnej dobrej woli, a nie pod wpływem rządu podjęło się pośrednictwa.

Następnie p. Pacak odczytał:

Odpowiedź czeską

na enuncyacyę stronnictw niemieckich:

Czeskie stronnictwa obstają przy swem tak często podnoszonem stanowisku, że ponowne wprowadzenie wewnętrznego czeskiego języka urzędowego i służbowego jest obowiązkiem rządu, a więc nie może stanowić przedmiotu rokowań z Niemcami, a mniej przedmiot kompensaty. Rozstrzygnięcie kwestyi założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach należy również do kompetencyi legislatywy.

Jeżeli więc czeskie stronnictwa przeciw temu samowolnemu wciąganiu tych dwóch kwestyi w rokowania stanowczo się zastrzegają, gotowi są przecież przyjąć za przedmiot wymiany zdań z Niemcami inne kwestye wspólnego narodowego pożycia, jak szkolnictwo, język w ciałach autonomicznych, ordynacya wyborcza sejmowa itp. Czesi są zwłaszcza skłonni obradować nad sprawą zaprowadzenia odpowiadającej nowożytnym wymogom państwowej administracyi i podziału na okręgi.

Rokowania nad kwestyą podziału okręgów w myśl wzajemnych ustępstw, mogą być prowadzone i załatwione.

Sojusz obstrukcyjny czesko słowiański.

O godzinie pół do 6 wieczorem zebrali się na końcową konferencyę posłowie czescy, słowieńscy i chorwaccy. Pos. Pacak wyraził podziękowanie Słowieńcom i Chorwatom za popieranie czeskiej obstrukcyi, a pos. Kramarz wyraził życzenie, by obecna organizacya jeszcze bardziej się wzmocniła. Jeśli złączone teraz narody będą razem postępowały, to wynik musi być pomyślnym.

Zgoda z Wolfem.

Wiedeń. Stronnictwa niemieckie zgodziły się na przyjęcie grupy Wolfa do związku stronnictw niem.

Włosi i Słowianie południowi.

Rzym. Wobec doniesienia belgradzkiego „Politika", jakoby Riziotti Garibaldi zaprosił Słowian bałkańskich na kongres w Wenecyi, stwierdza „Tribuna", że we Włoszech nic wogóle o zamiarze odbycia takiego kongresu nie wiadomo. (Faktem atoli jest, że Włosi przemycają mnóstwo proklamacyi do Albanii, wzywających ludność do powstania.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął oba przedłożenia o rekrutach w trzeciem czytaniu i rozpoczął obrady nad ustawą budżetową. Referent przedkłada ustawę.

Dżuma w Johannesburgu.

Johannesburg. Dotąd umarło na dżumę 34 osób. Rada miasta przeznaczyła 5 tysięcy funtów szterlingów na zwalczenie choroby.

Cesarz Wilhelm buduje zamek w Poznaniu.

Berlin. Komisya budżetowa Sejmu pruskiego uchwaliła milion marek jako pierwszą ratę na wzniesienie królewskiego zamku w Poznaniu, uchwaliła jednak obniżyć ogólną sumę, jaką przyczynić się ma do budowy państwo, z 5,150.000 na 1,000.000 marek.

Podróż Loubeta do Rzymu.

Paryż. Minister Delcasse został upoważniony do żądania w parlamencie kredytu na koszta podróży prezydenta Loubeta do Włoch.

Paryż. W kołach politycznych zapewniają, że wogóle niema mowy o wizycie prezydenta Loubeta u Papieża.

Śmierć emira afganistańskiego.

Aszabad. Krążą pogłoski, że emir Afganistanu został otruty.

Chiny potrzebują pieniędzy.

Londyn. „Standard" donosi z Tientsinu: Urząd zagraniczny zwrócił się do mocarstw z prośbą o przedłużenie terminu dla raty odszkodowania dla mocarstw (*za zaburzenia w 1900*), która przypada obecnie. Zapewne chce urząd zagraniczny mieć pod ręką pieniądze, potrzebne na ratę, na opędzenie bieżących potrzeb.

Z ostatniej chwili.

Termometr wskazywał o godz. 7 zrana 1° C. mrozu. Śliczna pogoda.

W teatrze ludowym odwołane zostało wczorajsze przedstawienie z powodu braku widzów. Zdaje się, że cyrk stanowić będzie dla teatru ludowego poważną konkurencyę.

Wielki Kraków. W magistracie krakowskim toczyły się wczoraj i przedwczoraj rokowania z reprezentantami Nowej Wsi i Zwierzyńca.

Pierwsze przedstawienie w cyrku Beketowa odbyło się wczoraj przy przepełnionej widzami widowni. Nader obfity program oklaskiwano rzęsiście. Podobała się zwłaszcza tresura koni, psy i ćwiczenia powietrzne, wykonane z prawdziwą precyzyą. Odznaczały się zwłaszcza pna Kamińska, panie Beketow i Fontana i rodzeństwo Pissiuti, którego gladyatorskie ćwiczenia na koniu ogólnie się podobały. Dobre są też klowny, a cyrk posiada doborowe konie. Powodzenie, zdaje się, ma cyrk zapewnione.

Wypadek. Nadporucznik trenu, Beer, jadąc wózkiem, zawadził na placu Matejki, skutkiem spłoszenia się konia, który w zaprzęgu był zbyt ściągnięty, o wóz chłopski i połamał wóz i pokaleczył chłopa. Nadporucznik i żołnierz wyskoczyli zawczasu z wózka, również połamanego. Chłopa odwiozło pogotowie ratunkowe na klinikę. Koń oficerski również jest silnie pokaleczony.

Straż pożarną wezwano wczoraj na ulicę Józefa na Kaźmierzu, gdzie w domu pod liczbą 22 zapalił się sufit od lampy naftowej. Przybyła straż wyrąbała sufit i w kilku minutach ogień ugasiła.

Specyalistka od pościeli. Policya zaaresztowała Maryę Wiechciównę wraz z „narzeczonym", Michałem Kluską, za kradzież pościeli. „Wiecheć i Kluska" była to firma specyalistów od kradzieży.

W teatrze miejskim dnia 23 b. m. „**Piękna Żonka**" komedya w 4 aktach Mich. Bałuckiego.

Filip Chwaliszewski	Pp. Zelwerowicz
Pelagia, jego żona	„ Konerska
Julia, ich córka	„ Ordonówna
Ludwik, mąż Julii	„ Andruszewski
Andzia, siostra Ludwika	„ Jutkiewicz
Kalasanty Rembaliński, wój L.	„ Jednowski
Ekscelencya	„ Sosnowski
Hrabia Kamil	„ Mielewski
Lolo br. Gapiszewski	„ Zawierski
Lunio br. Gapiszewski	„ Leszczyński
Sydonia Marconi Trombolińska	„ Senowska
Simi, jej mąż	„ Walewski
Serafin Cymbałkiewicz	„ Senowski

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie